Ner 31. 1. Sierpnia 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Ostre zapalenie śledziony zimniczne.

(8 przypadków wyjętych z rękopisu o zimnicy przeznaczonego do druku)

przez Prof. Dietla.

(Ciąg dalszy *).

5. Obrzmienie śledziony ostre.

Tekla Duleglonka licząca lat 25 nie przypomina sobie żadnych znaczniejszych chorób dziecięcych. W Grudniu r. 1861 przebyła poród ciężki, po którym leżała chora 4 tygodnie. Od tego czasu ciągle zdrowa doznała d. 12 Czerwca 1862 zimna, po którém nastąpiło rozgrzanie, kłucie w boku, ból głowy, znaczne znużenie i ckliwość. Gdy te dolegliwości ciągle się wzmagały, udała się d. 14 do kliniki, gdzie przyjęta okazała co następuje.

Budowa silna, mięsa jędrne, barwa skóry brudno-żółtawo-blada, białkówki żółtawo-białe, wargi i dziąsła ciemno-czerwone, ostatnie nabrzękłe, powieki zaczerwienione, oblicze zdradza wielką trwogę.

Okolica śledziony wysadzona, śledziona ciągle i za dotknięciem nader bolesna, tak że chora najlżejszego ucisku nie znosi głośno krzycząc, karbowany, dolny koniec tamtéj obwisł niemal swobodnie ruchomy ku miednicy, koniec górny wykryć się daje opukiwaniem pod 7ém żebrem w podpaszu, średnica podłużna wynosi 8'', poprzeczna 4''.

Wątroba prawidłowa, żołądek w części odźwiernikowéj napełniony cieczą, mocne tętnienie i tkliwość w dołku podsercowym, jelita po największéj części próżne, w okrążnicy zstępującéj ku zagięciu essowatemu tęgim kałem napchane, brak łaknienia, pragnienie wielkie.

Klatka piersiowa dobrze zbudowana, oddechów około 30 na minutę, oddychanie urywane, niejednostajne, wdychanie bardzo krótkie, wydychanie przedłużone, przerywane, o bardzo krótkich ruchach oddechowych przepony, prawie całkiem niezstępującéj, obok tego uczucie trwogi i ciężkości na piersiach. Bezgłos całkowity, tak że chora mimo największego wysilenia nie zdoła wydobyć z siebie donośnego głosu, lecz odpowiada szepcąc, jakkolwiek około krtani nic nieprawidłowego się nie dostrzega, odgłos wypukowy po stronie lewéj z przodu bębenkowo stłumiony, poniżéj podpasza czczy, oddech ostro pęcherzykowy, kaszel suchy, krótki, bez plwocin.

Tętno sprychowe po stronie lewéj daleko mniej-

*) Obacz NN. 16—23.

sze niż po prawéj, zresztą tylko miernie przyspieszone.

Mocz blady, oddziaływa słabo-kwaśno, ciężar 1013, chlorki jego widocznie zmniejszone, inne sole odpowiednio niskiemu ciężarowi. Miesiączka od 3ch miesięcy wstrzymana. Dręcząca ustawiczna ckliwość, najwyższy stopień niespokojności, tak że chora prawie nieustannie zmieniałaby swe położenie w łóżku. Całkowita bezsenność, różne złudzenia wzrokowe i słuchowe, prócz tego ciągłe gwałtowne boleści w śledzionie, także bóle uciskające w okolicy czołowéj, a za dotknięciem w stósie pacierzowym od 1go do ostatniego kręgu grzbietowego, w dołku podsercowym i prawie po całym brzuchu; osłabienie takie, że chora podniesiona utrzymać się nie zdoła.

D. 14, 15 i 16 ma się chora wyraźnie gorzéj: śledziona zwiększyła się znowu o $1/2''$ i jest nader bolesna, chlorków w moczu ubyło bardziéj, osłabienie, niespokojność, ckliwość i bezsenność dosięgły stopnia najwyższego, bezgłos jest zupełny, przepona ledwie ruchoma, gorączka stosunkowo do tych zjawisk burzliwych tylko mierna, ciężar ciała 125.

Zalecono skrupuł cały chininy, mianowicie rano i wieczór po połowie.

D. 17go polepszenie było oczéwiste. Chora przespała się, jest spokojniejsza, cera jéj czyściejsza, śledziona mniéj bolesna, jakkolwiek zaledwie zmieniona co do swéj objętości, wszystkie inne bóle są umiarkowańsze, ruchy przeponowe swobodniejsze, ckliwość mniejsza, oddychanie nieco głębsze i regularniejsze; bezgłos trwa daléj; w moczu chlorków jest więcéj.

Podawano daléj chininę po skrupule na dzień.

D. 18 śledziona znacznie sklęsła, wszystkie bóle odstąpiły chorą, jakby od skinienia czarodziejskiego, jéj oblicze jest wesołe, rysy twarzy tak się na korzyść zmieniły, że chorą ledwie poznać, barwa skóry czysta, chora siedzi spokojnie w łóżku, a sądząc z pozoru nie uwierzonoby, że na 36 godzin pierwéj tak ciężko była dotknięta, bezgłos ustał całkiem, głos choréj czysty i dźwięczny, oddychanie głębokie i regularne, przepona zniża się dostatecznie do jamy brzusznéj; tętno sprychowe lewe jest większe i podobne niemal do prawego, liczba jego prawidłowa; chlorki w moczu bladym, lekkim, a oddziaływającym alkalicznie, co do ilości prawidłowe.

Chininę po skrupule na dzień zadawano daléj.

D. 20. Pierwsze ślady chininy w moczu, lekki szum w uszach, śledziona niebolesna wprawdzie, lecz nie mniejsza, ciężar ciała utrzymuje się ciągle przy 125 funt., zresztą polepszenie poprzednie.

Dalsze użycie chininy po skrupule.

D. 21 śledziona znacznie zmalała, w moczu kwaśnym i cięższym wiele chininy, lekkie dzwonienie w uszach, zresztą chora ma się dobrze.

D. 22 okazuje śledziona za obmacaniem i opukiwaniem wielkość prawidłową, wiele chininy w moczu, wyraźniejsze oznaki odurzenia. Zaprzestano chininy i używano tylko środków dyetetycznych.

D. 25 wypuszczono ją zdrową zupełnie o ciężarze ciała 125 funt. i śladach chininy w moczu.

Przypadek niniejszy obudza dla tego szczególniejszą ciekawość, że nie jest powikłanym, stąd z jednéj strony ułatwia nader rozpoznanie, z drugiéj wykazuje jasno właściwe sobie zjawiska.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że wszystkim zjawiskom odznaczającym ten przypadek, służy za podstawę *tylko jedno* cierpienie miejscowe t. j. śledzionowe, a mianowicie znaczny *nabrzęk śledzionowy*. Że ten nabrzęk jest ostrym, wypływa nie tylko z jego prędkiego powstania, z przeważającéj średnicy podłużnéj, z jego ruchomości i sprężystéj miękkości, ale także z towarzyszących mu gwałtownych, a nagle powstałych bolów kolących.

(*D. c. n.*)

POGLĄD
NA RUCH W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH
podczas pory kąpielowéj r. 1862,

osnuty na sprawozdaniach szczegółowych lekarzy miejscowych, skreślił i przedłożył Komisyi balneologicznéj krak.

Dr. J. Warschauer

Członek téjże Komisyi.

(Dokończenie).

Przeszedłszy kolejno zdrojowiska z których Komissyi Balneologicznéj sprawozdania nadesłano, zestawię teraz cyfry szczegółowe:

I tak w r. 1862 bawiło:

w Birsztanach osób	428
w Busku	1011

w Ciechocinku	885
w Druskienikach	1020
w Iwoniczu	800
w Korsowie	68
w Krościenku	140
w Krynicy	778
w Latoszynie	45
w Majdanie	108
w Solcu	233
w Swoszowicach	130
w Szczawnicy	1195
w Truskawcu	783
w Żegestowie	430
Razem osób	8054

Ilość kąpieli wynosiła:		wypada w przecięciu na jednę osobę
w Birsztanach	7850	20
w Busku	34500	33
w Ciechocinku	26316	29
w Druskienikach	24310	23
w Iwoniczu	11500	14
w Korsowie	3230	47
w Krościenku	240	1
w Krynicy	23519	30
w Latoszynie	1500	33
w Majdanie	1897	17
w Solcu	10102	43
w Swoszowicach	7000	32
w Szczawnicy	500	nie wypada nawet jedna
w Truskawcu	18410	20
w Żegestowie	6220	10
Razem	178094	

Sprzedaż wód lekarskich była następująca:

w Birsztanach	—
w Busku	4500
w Ciechocinku	—
w Druskienikach	—
w Iwoniczu	34200
w Korsowie	—
w Krościenku	12000
w Krynicy	39467
w Latoszynie	—
w Majdanie	—
w Solcu	1300
w Swoszowicach	—
w Szczawnicy	150000
w Truskawcu	—
w Żegestowie	16800
Razem	258267

W celu uwidocznienia coraz większego ruchu w naszych zdrojowiskach, i wzmagającéj się wziętości tychże, ułożyłem tablicę mieszczącą w sobie tylko te zdrojowiska, które tak tego jako téż i zeszłego roku nadesłały swoje sprawozdania. I tak:

było osób w roku	**1861**	**1862**
w Busku	684	1011
w Ciechocinku	634	885
w Druskienikach	1123	1020
w Iwoniczu	520	800
w Krynicy	974	778
w Swoszowicach	111	130
w Szczawnicy	767	1195
w Żegestowie	326	430
Razem osób	5139	6249

A zatém u tych samych zdrojowisk bawiło w ogóle tego roku więcéj o 1110 osób.

Co do kąpieli wydanych

w r.	**1861**	**1862**
w Busku	23970	34500
w Ciechocinku	18931	26316
w Druskienikach	25384	24310
w Iwoniczu	8700	11500
w Krynicy	17840	23519
w Swoszowicach	6000	7000
w Szczawnicy	572	500
w Żegestowie	5081	6200
Razem	106478	133845

A zatém w roku 1862 wydano więcéj kąpieli o 27367 aniżeli roku zeszłego. Przesyłkę wód lekarskich następująca objaśnia tablica:

w r.	**1861**	**1862**
w Busku	4650	4500
w Ciechocinku	—	—
w Druskienikach	—	—
w Iwoniczu	29100	34200
w Krynicy	24999	39467
w Swoszowicach	—	—
w Szczawnicy	97754	150000
w Żegestowie	20480	16800
Razem	176983	244967

A zatém w r. 1862 sprzedano flaszek wody lekarskiéj o 67984 więcéj aniżeli roku zeszłego.

Tak imponująca cyfra ogólna, z jednéj strony

zastępu gości zdrojowych, z drugiéj rozsprzedanych flaszek wód lekarskich, stanowi niezbity dowód, że lekarze praktykę wykonywający przekonali się dowodnie, iż szczodra przyroda użyczyła nam drogocennych darów, że w łonie naszéj ukochanéj Ziemi spoczywają skarby, które na wierzch wydobyte korzystnie wyzyskiwać się dają, że lekarze u zdrojów baczném i doświadczoném okiem przypatrując się codziennie zbawiennym skutkom jakiemi się nasze zdrojowiska w niedolach cielesnych odznaczają, umiejętne spostrzeżenia swoje bez szumnych przechwałek w pismach ogłaszają, że nareszcie Publiczność polegając na światłéj i bezstronnéj radzie znakomitych w kraju Mężów, z otuchą ucieka się do swojskich wód, by korzystać z hojnych darów Opatrzności i na Ziemi Polskiéj leczyć swoje niemoce.

My zaś wskroś przekonani, że zdrojowiska nasze, mimo wielkich niewygód i rażących przywar, są dzielnym środkiem leczniczym, ciągle zachęcać będziemy właścicieli zdrojów do uskutecznienia naglących zmian i polepszeń, by chorym po zdrowie przybywającym, pobyt o ile tylko można uczynić przyjemnym.

W końcu dołączam listę tabellaryczną lekarzy wykonywających praktykę u zdrojów które sprawozdania nadesłały — i tak:

w Birsztanach Drowie *Renier*, *Korewa* i *St. Wikszemski*.
W Busku Dr. *Dymnicki Józef*.
W Ciechocinku naczelnym Dr. *Ignatowski Roman*.
W Druskienikach Dr. *Pilecki Jan*.
W Jaszczurówce nie ma stałego lekarza.
W Iwoniczu Dr. *Moszczański Karol*.
W Korsowie nie ma dotychczas stałego lekarza.
W Krościenku nie ma stałego lekarza.

Atoli w Jaszczurówce Pan *Stanko*, w Korsowie Pan Dr. *Rieger*, w Krościenku Pan Dr. *Trembecki* udzielali rad chorym tamże bawiącym.

W Krynicy Dr. *Zieleniewski Michał*.
W Latoszynie Dr. *Machalski* udziela rad lekarskich.
W Majdanie nie ma stałego lekarza.
W Solcu Dr. *Hassmann Wiktor*.
W Swoszowicach Dr. *Lech*.
W Szczawnicy Dr. *Trembecki Onufry*.
W Truskawcu Dr. *Geistlener*.
W Żegestowie Dr. *Gogojewicz*.

WYCIĄGI
Z PISM LEKARSKICH.

O potnieniu nóg.

Pod tym napisem zamieścił Prof. HEBRA artykuł w czasopiśmie lekarskiém wiedeńskiém: *Allgemeine Wiener medicinische Zeitung 1863 N. 15.* prostujący wiele błędnych, dotychczasowych mniemań o téj nieznośnéj częstokroć wadzie. Dla ważności przedmiotu podajemy go niniejszém w wiernym przekładzie.

Oznaczano jak wiadomo mianem *potnienia nóg*, *potów cuchnących*, Hyperidrosis pedum, Bromidrosis zboczenie polegające na tém, że śród wpływów pospolitych t. j. takich śród których na skórze reszty ciała nie powstaje obfitsze wydzielanie potu, dostrzega się na nogach (czasem i na rękach) uderzająca ilość płynnych wydzielin potnych, dających powód do wywiązania się woni przykréj.

Owo zbytnie wydzielanie się potów uważano dawniéj za objaw pomyślny, sądząc, że za pomocą niego *ostrość krwi* (acrimoniae sanguinis) przez siłę leczącą przyrody (vis medicatrix naturae) na korzyść obarczonych takową bywa wydalaną i że nie jedna choroba przez to mniemane zbawienne odciąganie powstrzymaną zostaje. Również starano się różne cierpienia, których początek był niewiadomym, a których nie można było zwalić na kark powszechnych kozłów ofiarnych: zaziębienia, najedzenia i wzruszeń umysłowych wywieść z nagle stłumionego lub rzucającego się na wewnątrz potu. Te mniemania, które nie polegały na żadném spostrzeżeniu rzetelném, a powstały jedynie z samowolnego zapatrywania się na przyczyny chorób sprawiły oczewiście, że się bynajmniéj nie kuszono o to, jakby tak przykrą dolegliwość pokonać, lecz owszem podawano środki ku wywołaniu silniejszych wydzielin, by tym sposobem przywrócić stłumiony, jak mniemano, lub rzucający się na wewnątrz pot odnóg.

Gdy z jednéj strony przypadek, z drugiéj wielokrotne doświadczenia podały mi środki usunięcia trwałego i bez uszczerbku dla zdrowia téj przykréj, a nawet odrażającéj przypadłości, to nie ociągam się z udzieleniem do powszechnéj wiadomości wypadków moich odnośnych doświadczeń.

Nie będzie może od rzeczy zwrócić uwagę na zjawiska wywoływane zbytniém wydzielaniem się potów, nie bywają one albowiem, ile mi wiadomo, uwzględniane w swéj całości.

Przedewszystkiém namienić wypada, że ręce i nogi takich osób obmacane wydają się nader zimne, pomimo że ich czucie podmiotowe nie odpowiada temu ubytkowi ciepła. W lżejszych stopniach cierpienia dostrzedz można tę zniżoną ciepłotę jedynie na końcach palców, w wyższych zaś stopniach rozciąga się ona na dłoń i podeszwę. Grzbiet zaś rąk i nóg jakkolwiek nie okazują się ciepłemi, to przecież nie tyle zlodowaciałemi i wilgotnemi jak tamte. Przypatrując się dokładnie częściom skóry

chorobliwym, to dostrzeżemy że się odznaczają barwą mocniéj sinawoczerwoną, tudzież licznemi, drobnemi a połyskującemi kropkami pochodzącemi od kropelek potu. Podczas gdy ostatnie zjawisko szczególniéj na dłoniach w oczy wpada, to na palcach u nóg występuje jeszcze szereg przypadów wywołanych wytrawieniem (*maceratio*) miazdry (*epidermis*), skutkiem działania potu. Polegają one na tém, że przyskórnia palców, mianowicie tak na powierzchniach bocznych z sobą się stykających jako téż na fałdach przechodowych i bruścach przybiera wejrzenie białe, mniéj więcéj zwiędłe, pomarszczone jak po dłuższém zabawieniu w ciepłéj kąpieli. W przypadkach wyższego stopnia i dłuższego trwania tego zboczenia złuszcza się poczęści wytrawiona powłoka miazdrowa i pozostawia otartą, czerwoną, nową miazdrą pokrytą powierzchnią, bolesną już przez się już téż za każdém dotknięciem, a ztąd i utrudzającą chodzenie lub nawet niedopuszczającą onego.

Ręka w rękę z temi przypadami okiem dostrzeganemi wywięzuje się nader nieprzyjemna właściwa, smrodliwa woń, czyniąca przykrym pobyt w obrębie wyziewu takich osób.

Skreślone co dopiéro podmiotowe i przedmiotowe zjawiska już same przez się są dość ważnemi, by obarczonemu takowemi nader dokuczyć, ba nawet zrobić go według okoliczności niezdolnym do zarobku. Dumne więc dotychczasowe lekceważenie tego cierpienia nie jest bynajmniéj usprawiedliwione, a powiedzmy otwarcie wytłumaczyć ono się jedynie daje tą okolicznością, że nikt nie znał aż do najnowszych czasów pewnego sposobu usunięcia wady w mowie będącéj.

Wspomnione niedostatki od dawna obudzały we mnie życzenie nabycia jasnéj świadomości o istocie tego zboczenia wydzielinowego i wynalezienia stósownych środków przeciw takowemu.

Nasamprzód zadałem sobie pytanie: czy obecny przy téj wadzie cuch jest że tak powiem, tubylczym (*autochthon*), czy téż raczéj wytłumaczyć się daje stosunkami po za ustrojem działającemi, i rzeczywiście doszedłem wnet do przekonania, że ta ostatnia okoliczność zachodzi. Wielokrotnie bowiem powtarzałem doświadczenie następujące. Osobom ulegającym tak zwanym potom cuchnącym kazałem zrzucić ozucie i takowe przechowywać w miejscu odległém, czuwałem nad staranném oczyszczaniem nóg wodą z mydłem i szczoteczką od paznogci, chorych potém umieszczałem w łóżku i staranném okrywaniem, tudzież podawaniem wielkiéj ilości ciepłych napojów i leków potnych pobudziłem znacznie przeziew skórny, przyczém otulaniem nóg w tkaniny nieprzepuszczające wody (papiér z Gutty perczy, kitajka woskowana) przeszkodziłem parowaniu potu. Owóż pokazało się — jak się tego domyśliłem — że pot na całém ciele miał woń jednakową, wprawdzie osobniczo różną, kwaskowatą, bynajmniéj zaś nie ową, podobną do tak zwanego potu cuchnącego. Jak skoro zaś użytego a wody nieprzepuszczającego okrycia przez kilka dni nie zmieniano, to nakoniec wydzielający się z nóg pot rozpościerał powoli ów cuch obrzydliwy a przenikający.

Gdy więc to doświadczenie dowiodło, że nie świeżo wydzielony lecz zgniły pot jest darzycielem owego odrażającego wonidła (*odeur*), to badanie oddzielnie przechowywanego ozucia, które po wielu tygodniach jeszcze zatrzymywało swój bukiet wykazało, że używane pospolicie wyrażenie: *pot cuchnący* nie jest dokładne i że należałoby raczéj mówić *o butach śmierdzących skutkiem zbyt obfitych potów.*

Przyczyna najbliższa ześmierdnienia zbytnich potów tkwi w grubszém i zbitszém obuwiu; przemawia zatém naprzód ta okoliczność, że gdy wydarzają się obfite poty na rękach, nie powstaje ztąd ani cuch żaden, ani inne przykre uczucie, parowanie albowiem nie doznało przeszkody; powtóre brak tego zjawiska u ludzi chodzących boso, a po trzecie nader rzadkie pojawianie się téj wady u kobiét chodzących w cienkich trzewikach. Wynika ztąd dla leczenia wskazanie dwojakie: 1) puścić na odstawkę (*Quiescirung*) obuwie dotychczasowe, które właściciela swego w tak paskudny cuch podało *). 2) Użycie takich środków, które według doświadczenia zmniejszają pomnożone wydzielanie potów i takowe do miary prawidłowéj sprowadzają. W razach lżejszych dosyć jest posypywać poprostu w tym celu istotami sproszkowanemi szkarpetki lub pończochy np. skrobią, nasieniem widłakowém (*semen Lycopodii*) sproszkowanym hałunem (*pulv. aluminis plumosi, Federweiss*), otrąbkami migdałowemi, nawet i mąką pospolitą, do których to istót za poradą niektórych Autorów dodaćby można nieco sproszkowanego cienko winniku (*Weinstein*), co jednakże uważamy za zbyteczne.

Gdyby atoli te środki proste nie prowadziły do celu, to zastósowaćby należało postępowanie następujące, w każdym razie nieomylne. Przysposobić sobie należy maść przez stopienie prostego przylepca ołowiowego (*empl. diachyli*) na wolnym ogniu i dodanie równéj na wagę ilości oleju lnianego. Po zmieszaniu obu tych wkładek należytém i zarobieniu ich na maść jednostajną, a niekrupkowatą pomazuje się nią kawałek płótna mającego około 1 stopy kwadratowéj. Przykłada się takowy w ten sposób na obmytą wprzód dobrze i osuszoną starannie nogę, iżby ją zewsząd ściśle otulał. By zapobiedz stykaniu się z sobą palców, wsuwać należy pomiędzy takowe skubankę pomazaną po obu stronach tąż samą maścią. Otulona tak noga okrywa się potém zwykłą szkarpetką lub pończochą, a na to ozuwa się obuwie nowe, ile być może lekkie, a przy rozporze otwarte, a zatém trzewik.— Opatrzenie to zdejmować należy co 12 godzin, a nogę pocierać suchą chustką lub też jedną z wymienionych wyżéj istót sproszkowanych, wszelako ani umywać ani kąpać, a potém odnawiać opatrze-

*) W języku niemieckim wyrażenie „in schlechten Geruch bringen" jest dwuznaczne: *podać w złą woń i zepsuć komu dobrą sławę.*

nie w ten sam sposób używając podobnéj ilości maści.

Postępowanie to w miarę stopnia cierpienia powtarza się przez dni 8—12, podczas tego chory bynajmniéj nie jest zmuszonym pozostać w domu, lecz bez przeszkody oddawać się może zwykłemu zatrudnieniu. Po upływie tego czasu oddalić należy onuczki i skubankę, nogę nacierać raz jeszcze jednym z przerzeczonych proszków i pospolite ozuć obuwie. W ciągu dni następnych dostrzedz można że się poczyna złuszczać warsta przyskórni blizko $1/2'''$ gruba, cisawo-żółta ze wszystkich miejsc dawniéj dotkniętych i pokazuje się czysta, biała zdrowa miazdra (*Epidermis*). Dopiero po całkowitém odpadnieniu téj warsty, wolno jest nogę myć i moczyć, przyczém wszelako zawsze się jeszcze przyda, przez niejaki czas posypywać lub nacierać nogę jednym z proszków wymienionych. Zazwyczaj po upływie takiego okresu 14 — 21dniowego potnienie nóg albo całkiem ustępuje na zawsze, albo przynajmniéj na rok jeden lub kilka. Gdyby atoli, jak się to wyjątkowo wydarza, jednokrotny taki okres nie wystarczał do całkowitego wstrzymania potów, to powtórzyć należy to postępowanie i bez wyjątku osiągnie się pewne wyleczenie.

Leczenie to stósowałem od lat 15tu u kilkuset osób i nie widziałem nigdy najmniejszéj ztąd szkody ani bezpośrednio po użyciu onego, ani po kilkoletnich spostrzeżeniach,— tyle dla zaspokojenia umysłów trwożliwych.

KORRESPONDENCYA.

Podgórze pod Krakowem d. 19 Lipca 1863.

Od miesiąca prawie panuje we wsi Gołkowice do powiatu Podgórskiego należącéj czerwonka, która z początku była nader zabójczą zwłaszcza dlatego, że chorzy zostawali bez wszelkiéj pomocy lekarskiéj. Z dziewięciorga chorych, którzy w piérwszym tygodniu na tę chorobę zapadli a raczéj o których urząd się dowiedział umarło 4, (2 męż. 2 kob.). Z mężczyzn jeden miał 4 lata, drugi $1/2$ roku. Z kobiet jedna 7, druga 60 lat. Śmierć nastąpiła w dniu 7—9 choroby. Dotychczas (t. j. do dnia 19 Lipca) zachorowało w téj wsi 20, z tych 5 już wyzdrowiało, 4 umarło, 11 zostaje w kuracyi.

Podobnież wybuchła czerwonka przed 10ciu dniami we wsi Wróblowicach, graniczącéj bezpośrednio z piérwszą. Wiadomo dotąd o pięciorgu tamże chorych. Namienić jednak muszę, że w tych wsiach liczba ich jest większa, ale rodziny nie chcą się z tém wydawać, z powodu że nie życzą sobie, aby im lekarza przysłano (!). Następnie téż zjawiła się owa choroba we wsiach okolicznych: Siepraw, Ochojno, Czernochowice i t. d., ale o tych urząd powiatowy podgórski nie został dotychczas zawiadomiony, dlatego téż nie miałem sposobności przekonania się o stopniu panującéj tamże choroby. Leki zalecane składały się ponajwiększéj części z makowca (*Opium*), odwaru storczykowego (*Dtum Salep*), okładów ciepłych. Policyjno-lekarskie środki zarządzono następujące: ogłoszono aby unikano owoców mianowicie niedojrzałych a używano potraw łatwo-strawnych i pożywnych, aby włościanie nie chodzili boso po wilgotnych miejscach szczególniéj w godzinach rannych i wieczornych, aby przestrzegano największéj czystości po mieszkaniach, częstego przewietrzania tychże, szybkiego wydalania kału chorych, i t. d. Oprócz tego udzielana bywa z urzędu pomoc lekarska.

Co do przyczyn nie mógłem dojść żadnéj pewnéj właściwéj szkodliwości.

O dalszym postępie choroby doniosę, o ile do méj dojdzie wiadomości

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukow. Krak. z dnia 15. Lipca 1863 r.

O nowym cieplomierzu metalowym, który oraz jest samopisem, miał rzecz Professor Kuczyński.

Zanim przystąpił do wyłuszczenia własnego swojego pomysłu, wymienił usiłowania w tym kierunku dotychczas przedsiębrane, opisał i rysunkiem objaśnił narządy tego rodzaju już wykonane i używane, ocenił ich zalety i niedostatki, i z otrzymanego porównawczego poglądu wywiódł własności nieodzowne dla takich narzędzi, jeżeli celowi swojemu należycie odpowiedzieć mają.

Z rożném powodzeniem znakomici fizycy i meteorologowie starali się pokonać liczne nader trudności nasuwające się przy rozwiązaniu tego zadania. Z początku kuszono się tylko o oznaczanie samopisowe pewnego stopnia ciepłoty w danym okresie, jak to czynią np. cieplomierze Gay Lussaca i Cavendisha co do najwyższéj, Sixa i Rutherforda co do najwyższéj i najniższéj, a Blackadera co do jéj stopnia w pewnéj chwili. Jednakże i w tym ściśnionym zakresie pomimo licznych poprawek dla wielu niedogodności, a nadewszystko dla braku pożądanéj ścisłości nie zjednały sobie zaufania i do spostrzeżeń meteorologicznych okazały się całkiem nieprzydatnemi. W Niemczech piérwszy samopiszący ciepłomierz urządził Dr. Lamont dyrektor Obserwatoryum astronomicznego w Mnichowie, używał go od r. 1838—1841; był on metalowy, rozmiarów ogromnych bo 26 stóp długi. Oznaczał on ciepłotę co godzina, wszelako nie znakiem jakim trwałym, lecz blaszkami metalowemi układanemi kolejno co godzina na szynie ruchoméj, w miejscach zmiennych według zmiany ciepłoty, wpływającéj przez metal rozszérzający się lub kurczący na stanowisko wspomnionéj szyny ruchoméj. Narząd ten dostarczający już większego szeregu dostrzeżeń bo 24 na dobę, dla swéj potwornéj wielkości jednakże, dla małéj tkliwości (gdyż szyna na 1^0 ciepłoty posuwała się tylko o $1/9'''$) niewynagradzającéj zatém bynajmniéj mozolnych zachodów około zbie-

rania dostrzeżeń, przez samego twórcę został porzucony i zastąpiony w r. 1846 innym również metalowym 8 stóp długim, a znaczącym co godzina ostrzem przyciskaném z pomocą drążka o ramionach, mających stosunek długości jak 1:8 i poruszanego mechanizmem zegarowym, kropki na powierzchni walca cynowego, powleczonéj warstewką wosku i poczernionéj sadzą. Do odczytywania spostrzeżeń osobnego używał przyrządu.

Ciepłomierz ten jest tkliwszy od poprzedniego (jednemu stopniowi Cels. odpowiada odległość pionowa kropek = 0.‴286 a zatém przeszło $^1/_4$‴), lecz trudno go wykonać i ustawić według warunków ścisłości, zresztą oznacza tylko różnice ciepłoty względne w pewnym okresie, a znaki jego przechować się nie dają na czas dłuższy.

Kreil w r. 1841 zaczął używać termometrografu połączonego z barometrografem. Jest to ciepłomierz rtęciowy z naczyniem walcowatém znacznéj objętości, zawieszony na osi pozioméj stanowiącéj jakoby drążek tkliwéj nader ważki. W miarę większéj ciepłoty wchodzi więcéj rtęci do rurki, która stając się cięższą, nachyla się. Za pośrednictwem lekkiego drążka metalowego z utwierdzonym w końcu ołówkiem, przyciskanym co 5 minut przez mechanizm zegarowy do papiéru w ramkach pionowych umieszczonego, uwydatniają się przez szereg kropek uszykowanych w linii krzywéj, zmiany nachylenia rurki a zatém i ciepłoty.

W tym przyrządzie zmianie jednego stopnia ciepłoty odpowiada podniesienie się lub zniżenie ołówka o 1‴, jest zatém dość tkliwy i ma tę wielką zaletę, że znaki wykréślone mogą być przechowywane, a ztąd w dogodnéj chwili obliczane i sprawdzane. Użytek jego atoli ograniczony jest jedynie do oznaczenia ciepłoty rtęci w barometrze a zatém do prostowania linii przez barometrograf nakréślonéj, do spostrzeżeń jednak ciepłoty powietrza, okazującéj niekiedy znaczne zmiany jest nieprzydatny z wielu powodów, do których zaliczyć należy niejednostajność skutku przy różnym stopniu i zbytnią leniwość tegoż przy nagłéj zmianie ciepłoty, oraz iż traci całą wartość swoję wystawiony na lekki nawet powiew powietrza, od którego przecież trudno go ochronić. Dlatego téż tenże sam autor wymyślił i urządził w r. 1854 w wiedeńskim głównym zakładzie meteorologicznym inny metalowy o wiele doskonalszy dla prostego składu swego, swéj taniości, większéj tkliwości (według Reslhubera zmianie ciepłoty o 1° R. odpowiada krésa ołówkiem naznaczona długości 3.6 milim.), a najbardziéj dlatego, że kréśląc nieprzerwaną liniją, przedstawia obraz wszystkich kolejnych następujących po sobie zmian ciepłoty, co właściwie stanowi najgłówniejszą część zadania przez termometrograf dokonać się mającego. Wszelako i ten narząd nie jest bez ważnych zarzutów, między któremi wyliczył wykładający niedokładne oznaczenie czasu, wielkość wymiarów (jest on 8 sążni i 2 cale długi), a ztąd trudność w jego stósownem umieszczeniu i inne.

Ciepłomierz samopiszący Wheatstona osobliwym jest raczéj dla swego misternego i dowcipnie wymyślonego składu, niż dla użytku praktycznego. Znaczy on każdorazową wysokość słupka rtęciowego w rurce ciepłomierzowéj za pomocą przyrządu mającego wielkie podobieństwo do telegrafu elektrycznego. Dwa druty albowiem ściśle odosobnione zanurzają się do rtęci wchodząc do niéj górnym otwartym końcem rurki, przyrząd z zegarem połączony podnosi je pomału, w chwili gdy się z rtęci wynurzają ogniwo małe Danielowskie, z którém są w związku, dotąd zamknięte otwiéra się, prąd w ten sposób przerwany pozbawia siły mały elektromagnes, od którego kotwica odpadając porusza mechanizm wyciskający spółcześnie pewną gloskę i pewną liczbę na papiérze. Gdy z otwartych 16tu sprych jednego kółka każda ma po jednéj głosce, a z 10ciu sprych drugiego każda po jednéj liczbie, przeto ze spólnego wyciskania tych dwojga znaków powstaje 160 różnych połączeń, a każdéj odpowiada inna wysokość końców druta wynurzającego się z rtęci a zatém i wysokość téj ostatniéj. Po każdém wyciśnieniu jakiéj gloski i liczby drut napowrót się zanurza i naprzemian wynurza. Narząd ten jest zarazem samopisem dla 5ciu różnych narzędzi meteorologicznych, a wyciskając znaki co 6 minut kolejno dla coraz innego, dla każdego z nich kréśli zmiany co pół godziny. Trafności atoli pomysłu nie odpowiada bynajmniéj osiągnięty pożytek, narzędzie bowiem jest zbyt słabe, ma skład nader sztuczny, zepsute niełatwo się naprawić daje, a oprócz tego tkliwość jego słaba, zaledwie bowiem $^1/_4$ stopnia dokładnie oznacza.

Samopisy zaprowadzone na obserwatoryum w Greenwich polegają znowu na zastósowaniu do nich fotografii. Zwyczajny ciepłomierz rtęciowy z podziałką wyrytą dyamentem na rurce, osadzony jest w walcowatéj tulejce blaszanéj o ścianach podwójnych, wewnątrz poczernionéj. Przez podłużną szparę w ścianie światło od lampy wpadając do wnętrza zaciemnionego, znaczy na papiérze do fotografii przyprawionym wysokość słupka rtęciowego tym sposobem, że działa tylko na miejsca niezasłonięte ani rtęcią ani nieprzejrzoczystą podziałką. Zegar obraca ruchem jednostajnym walec z papiérem. Po 24 godzinach zdejmuje się tenże wraz z osłoną i zastępuje innym — papiér wyjęty i poddany w ciemnéj izbie właściwemu działaniu chemicznemu, uwydatnia dokładnie kolej zmian całodzienną. Rozpowszechnieniu tego bystrze i jenijalnie pomyślanego i wykonanego narzędzia stoi na zawadzie kosztowność nieodzownych do niego potrzeb i mozolne przyrządzanie papiéru przed użyciem i po użyciu onego, tudzież trudne umieszczanie ciepłomierza śród warunków przepisom meteorologicznym odpowiednich.

Opisawszy i oceniwszy używane dotąd ciepłomierze samopiszące, wykładający wykazał, że największą czułością odznaczają się narzędzia metalowe, a to dlatego, że siła ich jest wielka, przeto i budowa być może mocną i zabezpieczoną łatwo od wpływów ubocznych skuteczność zmniejszających i niweczących. Ołówek piszący może nadto przylegać ciągle do papieru, gdyż małe tarcie jego wobec znacznéj siły poruszającéj, niema znaczenia, przeto téż nakréślona będzie nieprzerwana linija wszystkich kolejnych zmian ciepłoty, nie pewnéj tylko ograniczonéj ich liczby. Główną ich niedogodnością były dotychczas wielkie ich rozmiary a ztąd trudne stósowne umieszczenie. Aby temu zaradzić, uznał Prof. K. potrzebę użycia metalu więcéj rozszerzalnego i nadania mu kształtu takiego, iżby przy dostatecznéj długości, nieodzownéj do nadania na

rzędziu wielkiéj tkliwości, ile być może najmniéj miejsca zajmował. Tym wymaganiom według wykładającego uczynić zadość można, urządzając z dwóch metali kratę podobną do téj, jakiéj używają do wahadeł zegarowych tak zwanych kompensatorów. Gdy jednakże zamierzony tu cel wprost jest przeciwny, t. j. gdy nie chodzi o zniesienie skutków ciepła lecz o ich podwyższenie, przeto i układ prętów stósownie do téj różnicy musi być odmienny. Pręty zatém główne mają być zrobione z metalu więcéj rozszerzalnego t. j. z zynku, drugie zaś ze stali, poprzeczne mogą być z mosiądzu. Długość cała wynosić ma 2 metry, drutów tak zynkowych jak stalowych ma być par 11.— Wykładający dowiódł przez obliczenie, iż krata taka połączona z ramieniem krótszém drążka takiego jak w narzędziu drugiém Kreila odznaczy się tak wielką dokładnością, że zmianie ciepłoty o 1° odpowié posunienie się ołówka o 14.2824 milimetrów, co byłoby zbytecznêm, dlategoby téż długość kraty zmniejszyć można o połowę, a czułość będzie jeszcze 2 razy większą niż w samopisie Kreila. Prof. K. wskazał w końcu sposoby, jakichby użyć można ku osłonieniu narzędzia, ku zwiększeniu ruchu, ku oznaczaniu zarazem czasu i t. d.

Prof. Karliński oświadczył, że każe sporządzić taki ciepłomierz samopiszący, i w obserwatoryum tutejszém doświadczać będzie jego skuteczności.

Śród wykładu Prof. Kuczyński wspomniawszy z pochwałą o pracy Dra Zajączkowskiego docenta w Uniw. Jagiell. mającéj napis: „Obraz stosunków klimatologicznych Krakowa“, złożył Oddziałowi jéj rękopism jako godny ogłoszenia w Roczniku Towarzystwa. *O.*

RUCH CHORYCH

w Szpitalu ogólnym w Krakowie od 1go do 30go Czerwca 1863 r.

Oddziały szpitalne	Pozostało z Maja			Przybyło w Czerwcu			Było ogółem	Wyszło uleczonych			Wyszło nieuleczon.			Umarło			Pozostaje		
	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem		mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem
W Oddziale chorób wewnętrznych	21	17	38	57	28	85	123	40	16	56	8	6	14	14	3	17	16	20	36
„ „ zewnętrznych	33	18	51	23	9	32	83	10	4	14	19	—	19	1	—	1	26	23	49
„ położniczym, klinice położniczej chorób kobiecych	—	2	2	—	17	17	19	—	15	15	—	2	2	—	—	—	—	2	2
„ położniczym, w klinice chorób dzieci	5	3	8	4	7	11	19	3	6	9	—	—	—	—	—	—	6	4	10
„ chorób kiłowych i skórnych	33	31	64	31	20	51	115	31	29	60	—	—	—	—	—	—	33	22	55
„ obłąkanych	18	19	37	1	3	4	41	1	3	4	4	3	7	—	—	—	14	16	30
Razem . .	110	90	200	116	84	200	400	85	73	158	31	11	42	15	3	18	95	87	182

W porównaniu z ubiegłym miesiącem napływ chorych wzmógł się o 22 chorych.

W oddziale chorób wewnętrznych najliczniéj pojawiła się gruźlica i zimnica, również zapalenie płuc, nieżyt żołądko-jelitowy ostry. Zmarło 17 osób, z których 6 m. przywieziono umierających: z rozedmy płuc i z durzycy umarło po 1 m., z zapalenia płuc 2 m., z puchliny wodnéj i ze zgrzybiałości po 1 k., a z gruźlicy 4 m. 1 k.

W oddziale chorób zewnętrznych było najwięcéj chorych z ranami i wrzodami; zmarł 1 m. z ropnicy skutkiem rany.

W oddziale chorób kobiécych (w klinice) przeważały krwotoki maciczne. Porodów było 23, z tych 1 uliczny, wszystkie prawidłowe. W klinice dzieci panowało przeważnie zapalenie spojówki zołzowe.

W oddziale chorób kiłowych i skórnych miały przewagę ślozotoki: u mężczyzn cewki moczowéj, u kobiét pochwy i macicy; również wrzody kiłowe twarde.

W oddziale obłąkanych pojawia się jak zwykle szaleństwo i obłęd (*mania et fatuitas*).

Ruch w Krynicy.

Drugi wykaz gości zdrojowych w Krynicy sięgający po dzień 15 lipca r. b. obejmuje stron 113, do których należało osób 225; z liczby téj było z Polski kongresowéj stron 30 z 80 osobami, reszta z Galicyi i Krakowa.

Ruch tegoroczny w Żegestowie.

Od dnia 7 Czerwca do dnia 7 Lipca r. b. wynosiła liczba gości zdrojowych w Żegestowie stron 32 z 66 osobami. Pomiędzy temi 4 osoby z Polski, zostającéj pod panowaniem rosyjskiém.